

Zygmunt Albrecht

Rozmyślania adwokata emeryta

Palestra 21/6(234), 102-106

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

rady adwokackiej, to jednak nie może ona przejść do porządku dziennego nad wolą członków zespołu adwokackiego, wyrażoną przez nich w akcie wyborczym. Tym bardziej, że wyrażenie tej woli odbywa się w drodze głosowania tajnego, co zapewnia pełną swobodę zajęcia przez każdego członka zespołu nieskrępowanego stanowiska. Akt wyborczy do organów adwokatury, jak w ogóle każdy akt wyborczy, nie może i nie powinien być przedmiotem manipulacji sprzecznej z intencją wyborców.

S.m.

ZYGMUNT ALBRECHT

Rozmyślania adwokata emeryta

Autor wychodzi z założenia uznanej przez organa samorządu adwokackiego konieczności opieki materialno-bytowej i socjalno-psychicznej nad adwokatami emerytami i rencistami, daje zaś priorytet obowiązкови opieki tego drugiego rodzaju, przytaczając na poparcie swego poglądu głosy nauki i poważnej publicystyki.

Zywe poruszenie powstałe w naszej adwokaturze w związku z uchwałą NRA wprowadzającą przy wykonywaniu zawodu adwokackiego górną granicę wieku — przycichło. Można się było tego spodziewać, skoro środki prawne charakteru kontrolującego zostały bezskutecznie wyczerpane, a powaga zawodu i zdrowy rozsądek zamknęły drogę do objawiania jakichkolwiek pozaprawnych manifestacji. Pozostały więc jedynie rozmyślania nad poszukiwaniem środków łagodzenia wstrząsu ekonomicznego, a jeszcze bardziej psychicznego, doznanego przez wielu kolegów i ich rodziny. Poszukiwania te sprowadzają się do udzielenia odpowiedzi na pytanie: „Co robić dalej?” albo — aby uzyskać pełniejszą odpowiedź — „Co robić dalej i co robić z sobą?”

Na tak rozszerzone pytanie adresem odpowiedzi byłby podmiot pouczony o tym, jak może zapracować na utrzymanie swojej rodziny, a jednocześnie przedmiot, chroniony przed skutkami pustki powstałej z nadmiaru rozporządzalnego czasu.

Naczelna Rada Adwokacka, co należy podkreślić z uznaniem, zdawała sobie sprawę z konieczności pomoczenia emerytowi w znalezieniu odpowiedzi na powyższe rozszerzone pytanie, od razu bowiem wprowadziła „zapomogi” wyrównawcze, wskazując obok nich na możliwość zatrudnienia emeryta w zespole na podstawie umowy o pracę, zlecenia lub umowy o dzieło. Prezydium NRA wyraziło ponadto pogląd, że rady adwokackie mogą ustalać listy konsultantów prawnych spośród adwokatów skreślonych z zespołów z powodu wieku, a będących wybitnymi specjalistami w poszczególnych dziedzinach prawa. Wreszcie możliwość pewnych zarobków, a tym samym wypełnianie pustki wskutek nadmiaru czasu, mogłyby dawać emerytom wygłaszane przez nich prelekcje w ramach szkolenia aplikantów oraz doskonalenia zawodowego adwokatów.

Łatwo przewidzieć — a potwierdza to dotychczasowe doświadczenie — że pomoc finansowa konkretnie wyrażać się będzie w „zapomogach” wyrównawczych, nato-

miast inne możliwości zarobkowe zarysowują się w zmiennych, raczej nieznacznych kwotach i z natury rzeczy są możliwe tylko dla szczupłego grona emerytów, posiadających niezbędne kwalifikacje.

„Prywatnych wskazań odbieramy w tych sprawach dużo. Mówi się nam: „czytaj, a zwłaszcza pisz! — wspomnienia, pamiętniki z osobliwych doświadczeń zawodowych, jakie narosły w okresie wieloletniej praktyki”. Ale przecież obok trudności w postaci braku np. dostatecznego talentu (talent pisarski nie idzie nawet w parze z dość pospolitym „krasomówstwem” sądowym), dla wszystkich zabrakłoby wręcz tematyki publicystycznej.

Już więc w poszukiwaniu dla emerytów dodatkowych źródeł zarobkowych wyłaniają się przeszkody zarówno natury rzeczowej jak i konfliktowej z ZUS-em. Przy tej sposobności raz jeszcze znajduje potwierdzenie prawda, że łatwiej jest postawić pytanie aniżeli poprawnie na nie odpowiedzieć. Jednakże, jak już podkreśliłem to na wstępie, dla większości emerytów ważniejsze jest stworzenie im warunków umożliwiających zapełnienie pustki powstałej wskutek zaprzestania pracy o stałym, codziennym ciągu, z czym łączy się niejednokrotnie uczucie własnej bezużyteczności. Oczywiście, wskazanie możliwości określonej pracy zakłada obok zarobku także wypełnianie czasu, jednakże praktyczna szczupłość tej możliwości nie pozwala osiągnąć założonych celów.

Zaprojektowana możliwość zatrudnienia emeryta lub rencisty na podstawie tytułów wskazanych w uchwale jest tylko teoretyczna i mimo licznych dysput nie prowadzi do wskazania zatrudnień o charakterze powszechniej dostępnych. Muszą one przecież odpowiadać nie tylko możliwościom zatrudnianego z punktu widzenia jego kwalifikacji osobistych, ale również powadze zawodu, bo przecież emeryt czy rencista nie przestaje być adwokatem, którego wiążą zasady etyki i godności zawodowej.

Dopóki rodzaje możliwych zatrudnień nie zostaną ustalone w sposób, który by zapewniał wszystkim skreślonym z zespołów odpowiadających im i poszukiwanych przez nich zatrudnień, dopóty wydaje się konieczne i bezwzględne realizowanie zalecenia zawartego w uchwalonym w dniu 16.X.1976 r. programie działania samorządu adwokackiego („Palestra” nr 12/76). Naczelna Rada Adwokacka zdawała sobie sprawę z zachodzącej trudności co do zatrudnienia emeryta i wypełnienia mu czasu, którym zaczął nagle dysponować w rozmiarze dłań dokuczliwym, skoro stwierdziła, że nieodzowna jest stała troska samorządu o podnoszenie warunków socjalno-bytowych, a w kręgu tej troski — kontynuowanie polityki zwiększania pomocy materialnej dla emerytów i rencistów w granicach uzyskanej możliwości wygospodarowania środków na ten cel. Są to istotnie warunki sprzężone: w miarę bowiem podnoszenia warunków bytowych adwokatów wykonujących zawód, zwiększać się może zakres świadczeń adwokatów, którzy się znaleźli poza barierą wieku. Nie oznacza to, że sam fakt skreślenia z listy praktykujących znacznej liczby „konkurentów” od razu polepsza sytuację tych, którym wiek nie przeszkadza, by dalej wykonywać zawód. Aby zapobiec ewentualnemu zarzutowi, że przecież jako konkretne przykłady zatrudnień emerytów czy rencistów wskazane zostały wykłady szkoleniowe dla aplikantów, prelekcje w pracach doskonalenia zawodowego adwokatów, wreszcie udzielanie w określonych warunkach konsultacji prawnych — powołuje się na przytoczoną już możliwość wykonywania tych zatrudnień przez stosunkowo niewielką grupę emerytów lub rencistów, pomijając już przy tym nielogiczność generalną wynikającą z faktu, że nie dopuszczeni do wykonywania zawodu zostali powołani do instruowania tych, którzy posiadają kwalifikacje w tym względzie. Według zaleceń NRA, w parze z troską o sytuację materialną adwokatów skreślonych z zespołów

musi pójść troska o utrzymanie z nimi ciągłej więzi w postaci bezpośredniej opieki, zwłaszcza nad osamotnionymi rodzinie i nieporadnymi.

Niech mi wolno będzie w tym miejscu przytoczyć, że Koło Emerytów i Rencistów przy Radzie Adwokackiej w Łodzi powołało do życia parooosobową Komisję opiekuńczą, której zadaniem jest nawiązanie bliskich stosunków osobistych z kolegami, o których można sądzić, iż żyjąc w osamotnieniu nie mają koniecznej opieki. Chodzi więc o zapewnienie im tej właśnie opieki we własnym zakresie Koła, bądź też o zwrócenie na nich szczególnej uwagi Komisji socjalno-bytowej przy Radzie Adwokackiej.

Troskę o warunki materialno-bytowe naczelne organy naszego samorządu przejały więc w sposób zdecydowany. Ale nie mamy jeszcze pełnej odpowiedzi na drugą część postawionego na wstępie pytania: „Co robić z sobą?” Nie znaczy to, żeby przypisywać tym organom przeoczenie tego zagadnienia, przeciwnie — uchwała Prezydium NRA w sprawie wykonania postanowień zmienionego regulaminu zespołów kategorycznie stwierdza, że chodzi o zapewnienie skreślonym należytego wykorzystania uciążliwej próżni w czasie, jeżeli tylko wykazują nadal sprawność psychofizyczną i chęć działania, tak aby mogli oni „znaleźć ujście dla swej aktywności w różnego rodzaju postaciach i formach działalności samorządowej, zwłaszcza odpłatnej”. Chodzi przecież o tych, którzy do zebrania środków umożliwiających uzupełniające świadczenia pieniężne przyczynili się zarówno swą wieloletnią pracą jak i wpływem wychowawczym, dzięki któremu młodsze pokolenia uznają bez zastrzeżeń obowiązek moralny opieki i troski o losy emerytowanych poprzedników. Problem wypełnienia próżni w czasie jakże często wyprzedza potrzebę stabilności w dziedzinie materialno-bytowej. Przysłowie, że „nie samym chlebem człowiek żyje”, należy chyba do najprawdziwszych w skarbnicy mądrości ludzkiej, nie więc dziwnego, że w różnych wersjach jest przedmiotem wypowiedzi naukowych i publicystycznych. Fakt, że „Trybuna Ludu” oddała szereg swych szpałt dla umożliwienia znawcom omówienia zagadnień związanych ze statusem emeryta czy rencisty od strony ekonomicznej, a przede wszystkim psychologicznej i socjologicznej, już sam przez się dowodzi, jak głęboko sięga poruszona przeze mnie problematyka także w szeregi podstawowych zagadnień społeczno-politycznych.

Zofia Krzyżanowska w art. pod tyt. „Renciści i emeryci a społeczeństwo” (Tryb. L. nr 235/75) tak odpowiada na obie części naszego wstępnego pytania: „(...) nasza polityka społeczna przyjmuje zasadę, że utrata sił do pracy nie powinna powodować wydatnego obniżenia poziomu życia obywatela, (...) wiele osób po wejściu w wiek poprodukcyjny czuje się odsuniętymi od życia, obywatelami drugiej klasy; zmiana tego zależy w dużej mierze od stosunku do osób starszych ich otoczenia, ich rodzin, instytucji i zakładów, w których pracowali; załogi powinna łączyć z byłymi pracownikami więź stała, nie ograniczająca się do spotkań odświętnych, dająca weteranom pracy poczucie przynależności do kolektywu, w którego dorobek wnieśli swoją pracę”.

Następny artykuł w „Trybunie Ludu” (nr 8/76) znanej publicystki Mirosławy Parzyńskiej pt. „Tolerowani czy potrzebni” wywołany został listem czytelnika J. Kobylińskiego, który m. in. pisał: „(...) wydaje mi się, że ci seniorzy, których ręce jeszcze nie zniedołężniały, a mózgi nie zrezygnowały z pożytki, jaką stanowiła dla nich praca, oczekują od społeczeństwa czegoś więcej niż sporadycznie organizowanych Dni Seniora”. Autorka artykułu akceptuje w pełni ten pogląd dodając, że praca dla emerytów to nie tylko pogląd jednostkowy osób mogących jeszcze wiele dać z siebie oraz służyć długoletnim swym doświadczeniem i wiedzą i to nie tylko realizacja zaleceń geriatrów twierdzących, że aktywność zawodowa wpływa na aktywność biologiczną starszego człowieka. Autorka podnosi, że żaden zakład pracy nie

prowadzi w zakresie zatrudniania emerytów systematycznej polityki, gdy tymczasem wśród znawców problemu coraz częściej mówi się o ułożeniu listy zawodów i stanowisk, które by mogły być zastrzeżone dla ludzi starszych.

Dalszy artykuł w tejże „Trybunie Ludu” (nr 9/76) autorstwa Izy Macisz pt. „Wędrując po zachodnim stoku” stwierdza wstępnie, że jednym z podstawowych mierników kultury społecznej jest m. in. stosunek do ludzi słabszych, starszych i chorych. „Samopoczucie człowieka, któremu całe życie wypełniała praca zawodowa — ulega w momencie przejścia na emeryturę gwałtownemu zachwianiu. My, Polacy, mamy specyficzny powód do szacunku i serdeczności wobec tych, którzy wycofali się już z czynnego życia zawodowego. Są to pokolenia, których udziałem stały się najstraszniejsze przeżycia wojny i okupacji (...). Dlatego coraz większego znaczenia nabiera właściwe zorganizowanie życia ludziom starszym. Formy opieki organizują komórki socjalne zakładów pracy, m. in. przez Koła Emerytów (...). Jest to działalność bardzo pożyteczna.”

Szczególnie trafnie ocenia problem wypełniania powstałego dla emeryta wolnego czasu dr Halina Worach-Kardas, pracownik Instytutu Filozofii i Socjologii PAN — Oddział w Łodzi, w artykule pt. „Starość aktywna” (Tryb. L. nr 178/76). Interesujących się problemem zatrudnienia emerytów odsyłam do tego artykułu. Przytaczam z niego krótki fragment wstępu: „Dominuje przekonanie, że człowiek na emeryturze to człowiek schorowany i słaby, nieprzydatny do pracy zawodowej i niechętny jej. Skłonność do ujmowania starości w ramy jednego schematu nie ułatwia rozeznania rzeczywistych potrzeb i aspiracji ludzi starych. Potrzeby te nie ograniczają się do samych tylko warunków materialnych i niezbędnej opieki. Wielu ludzi szczególnie silnie odczuwa potrzebę potwierdzenia swojej przydatności społecznej, potrzebę kontaktów międzyludzkich, wyznaczonego rytmu dnia, poczucia tożsamości. Ludzie ci odczuwają na emeryturze pewien brak satysfakcji, czują się odsunięci od szerszej społeczności. Tworzenie możliwości działania jest zatem niezbędne. Starzenie się fizjologiczne, któremu podlega każdy człowiek, nie może być traktowane wyłącznie jako proces negatywny. Wraz z wiekiem następuje bowiem wzrost doświadczenia i kumulacja wiedzy zawodowej (...). Coraz więcej ludzi w Polsce osiągać będzie wiek starości i coraz dłużej będzie żyć po jego przekroczeniu. Istnieje potrzeba »zagospodarowania« tych lat w zgodzie z potrzebami samych zainteresowanych i dla dobra społecznego”.

Celne uwagi na temat zagadnienia emerytalnego w adwokaturze zawiera artykuł adw. Stanisława Podemskiego pt. „Adwokat po siedemdziesiątce” („Kurier Polski” z dn. 18.X.1975 r.). Autor wyraża jak gdyby zdziwienie, że gdy obniżanie wieku emerytalnego przyjmowane jest z jednej strony przez środowiska pracownicze na ogół życzliwie, to z drugiej strony niektóre środowiska adwokatów emerytów (Łódź, Kraków, Warszawa i inne) zgłaszają w tym względzie zastrzeżenia. Zjawisko to, na pozór sprzeczne z interesem człowieka pracy, autor wyjaśnia i usprawiedliwia bardzo trafnie tym, iż występuje ono w zawodach pochłaniających człowieka całkowicie, wymagających od niego talentów, zwiększonych wysiłków i wyrzeczeń. Tak jest właśnie w wypadku adwokatury — i myli się, kto sądzi, że u źródeł konfliktu leży tylko obawa o zmianę w dochodach (wyciąg z opracowanej przez S.M. notatki w rubryce: Prasa o adwokaturze, „Palestra” nr 12/75, str. 96).

Myśl tę powtarza w tym samym numerze „Palestry” (str. 90) adw. Kaeppele w opracowaniu sprawozdania z plenarnego posiedzenia NRA z dn. 18—19 października 1975 r., pisząc: „Adwokatura należy (...) do tych profesji zawodowych, które wypełniają życie całkowicie, i dlatego zrozumiałą poniekąd musi się wydać opozycja zgłoszona w kilku izbach przez Koła Seniorów (Warszawa, Kraków, Łódź)”. (Opozycja

ta dotyczyła wprowadzenia granicy wieku, od którego uzależnione jest dalsze wykonywanie zawodu w zespole — przyp. Z. A.).

W tym miejscu chcę samokrytycznie zauważyć, iż może zbyt wiele, a niekiedy nawet bez cudzysłowu, zaczerpnąłem z tekstów wyżej wymienionych autorów, czyniłem to jednak z przekonania o słuszności ich argumentacji i zarazem obawy o to, by nie osłabić jej jakąś własną przeróbką słowną. Publikacje w „Trybunie Ludu” nie były — rzecz jasna — podyktowane myślą wyłącznie o emerytach adwokatów, jednakże uzupełnione uwagami adwokatów Podemskiego i Kaeppelego odnoszą się do nich *a fortiori*.

W każdym razie, dbając również o siebie, musimy szukać godnych sposobów, aby obok „zatrudnienia”, do którego dopuszczają nas uchwały, wypełnić pustkę powstającą po ustaniu wykonywania zawodu. Nie jest to łatwe i nie da się uregulować jakąś uniwersalną receptą. Powinniśmy więc sami dzielić się pomysłami i wskazywać utarte już przez siebie drogi wiodące do wypełnienia owej pustki, którą w różnym stopniu będziemy odczuwać. Na pewno — tam wszędzie, gdzie to jest możliwe, byłoby rzeczą pożyteczną organizowanie klubów umożliwiających spotkania towarzyskie przy herbacie czy kawie, grę w szachy czy domino lub inne gry wyłączające jakiegokolwiek hazardy. Szerokie pole do działania mogłyby dawać zajęcia społeczne. Niewątpliwie celowa będzie masowa przynależność do takiego stowarzyszenia wyższej użyteczności publicznej, jakim jest Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów, a także do innych organizacji lub zrzeszeń.

Stawiana przez nas na drugim miejscu pomoc materialna powinna być wydatniejsza od dotychczasowej. Fundusz Wyrównawczy Emerytur i Rent powinien powstawać z przewidzianych w regulaminie źródeł, a ponadto z nadwyżek budżetowych, które mogą być znaczne przy starannej kompresji preliminowanych wydatków organów samorządu wszystkich szczebli.

Skuteczna opieka nad emerytami jest dla pracodawców nakazem, a odpowiednie Koła Emerytów i Inwalidów istnieją przy każdym większym zakładzie pracy jako komórki w znacznym stopniu autonomiczne. Nie ma więc żadnej racji, abyśmy pozostawali za innymi w tyle, zamiast dawać przykłady tego, co działać może powierzony adwokaturze samorząd zawodowy.

Zrobiliśmy w dziedzinie opieki nad emerytami i inwalidami dużo. Pokażmy, że powodowani dobrą wolą potrafimy w obliczu istniejących potrzeb zrobić jeszcze więcej.

RECENZJE

Roman Łyczewek, Olgierd Missuna: *Sztuka wymowy sądowej*, Wyd. Prawn., Warszawa 1977.

Ukazała się długo oczekiwana książka „Sztuka wymowy sądowej” w opracowaniu Romana Łyczewka i Olgierda Missuny. Długo oczekiwana w podwójnym znaczeniu tego słowa. Ostatnia bowiem książka w języku polskim poświęcona sztuce wymowy, mianowicie

H. Maryańskiego „Kult żywego słowa”, wyszła w roku 1935, czyli przeszło 42 lata temu, a poza tym wiele także czasu upłynęło od chwili złożenia książki do druku Wydawnictwu Prawniczemu, co łączy się, niestety, z ciągle jeszcze bardzo długim cyklem produkcyjnym.